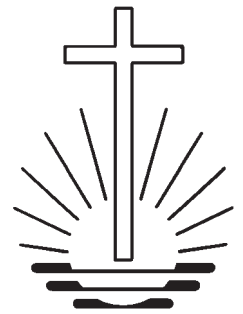


# Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego





## Napełnieni pełnią Bożą

**L**ist do Efezjan zawiera następujące życzenie: „*Abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą*”. Wiele jest takich rzeczy, które napełniają ludzi: sport, polityka, kariera, ale też troski i zmartwienia. Nasz wzrok jednakże nie kierujemy na to, co ziemskie, ale na to, co duchowe. Wejrzyjmy we własne serce: Co nas napełnia? Czymś szczególnym jest, jeśli napełnieni jesteśmy pełnią Bożą. Co to jednak oznacza? W celu lepszego zrozumienia zagadnienia spójrzmy na kilka przykładów z Pisma Świętego.

Jezusa napełniało życzenie: Być blisko swego Ojca Niebieskiego. Gdy miał dwanaście lat szukali Go rodzice, a kiedy w końcu znaleźli Go w świątyni, powiedział do nich: „*Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?*”. To pragnienie Go wypełniało. Często jest mowa w Biblii, że wstępował na górę i się modlił, czasami przez całą noc.

Jeżeli napełnia nas życzenie bycia blisko Boga, to udajemy się na nabożeństwo. Tam jesteśmy całkiem blisko Boga.

Gdy Pan ze swoimi uczniami był na morzu, powstał potężny sztorm. Łodzi groziło zatonięcie. Uczniowie byli przerażeni. Nie wiedzieli co robić. W trwodze byli napełnieni troską o uratowanie swojego życia. A co czynił Jezus? Leżał w łodzi i spał. Był opanowany i napełniał Go absolutny spokój. Był pewien, że jest w ręku Boga.

Niechby i nas w sztormach życia napełniał taki spokój wynikający ze świadomości: Jestem w ręku Boga.

W podobieństwie o miłosiernym Samarytaninie Pan dał

przykład, w jaki sposób się postępuje, kiedy jest się napełnionym miłością bliźniego. Jak pięknie jest, gdy jesteśmy napełnieni taką miłością i nie odwracamy wzroku, kiedy możemy innych pocieszyć i im pomóc, aby mogli kontynuować swoją drogę życia. Pięknie jest, kiedy taką postawą cechuje się zbór, kiedy jeden drugiemu pomaga, kiedy wszyscy napełnieni są miłością. Taki zbór jest silny, żywy i promieniuje. Taki zbór staje się zauważalny.

Widać też to wtedy, gdy jesteśmy napełnieni życzeniem służenia Panu. Pomyślmy przy tym o Apostole Pawle. To życzenie napełniało go całkowicie. Musiał zmagać się z licznymi trudnościami. Naprawdę jest zdumiewające, że nie zrezygnował. A dlaczego? Dlatego, że na wskroś był napełniony życzeniem służenia Panu.

Nasze serce jest jak naczynie, które ma określoną pojemność. Nie może być napełniane w nieskończoność. Jeżeli całkowicie napełnieni jesteśmy sprawami ziemskimi, to już nie ma miejsca na to, co duchowe. Nader wyraźnym niebezpieczeństwem współczesnego czasu jest to, że zbyt jesteśmy napełnieni tym, co ziemskie, naszymi problemami i potrzebami, i że brakuje już miejsca na to, co proponuje Pan.

Zadbajmy więc o to, aby zawsze była dostateczna przestrzeń dla Ducha Świętego. Jeśli o to zadbamy, to też będziemy odpowiednio postępowali. Zważajmy na to, co nas napełnia. Być napełnionym pełnią Bożą oznacza, że we wszystkim dąży się do tego, co Boskie. Wykazujemy taką postawę.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)





Występy chóru młodzieżowego i grupy tanecznej podczas koncertu folklorystycznego w przededniu nabożeństwa w Maracay

Główny Apostoł Wilhelm Leber podczas wizyty w Wenezueli pod koniec lipca 2011 roku doświadczył południowo-amerykańskiego temperamentu i entuzjazmu. Kulminacyjnym wydarzeniem podróży było nabożeństwo w niedzielę 31 lipca w zborze Maracay.

## Główny Apostoł w Wenezueli

Miasto Maracay położone jest około 100 kilometrów od stolicy kraju Caracas nad wschodnim brzegiem jeziora Valencia i jest stolicą wenezuelskiego stanu Aragua. Miasto to aż do XX wieku służyło z upraw oraz z handlu indygo, ciemnoniebieskim barwnikiem. Maracay w Wenezueli zwane jest „Miastem-Ogrodem”.

Na nabożeństwie Głównego Apostoła w wynajętej sali zgromadziło się ponad 4300 wiernych. Poza tym oko-

ło 1700 braci i siostr zebrano się w wielu kościołach w Wenezueli i w Kolumbii, gdzie skorzystało z transmisji nabożeństwa. Uczestnicy tej szczególnej uroczystości przeżyli pod koniec nabożeństwa ustanowienie apostoła José Rafaela Lary Tovara i biskupa Cesara Benito Barrery Bazea. Obaj służy Boży będą działali w Wenezueli.

W dniach poprzedzających nabożeństwo Główny Apostoł po raz pier-

wszy uczestniczył w panamerykańskiej konferencji apostołowskiej, w której wzięli udział wszyscy apostołowie z Ameryki Północnej, Centralnej i Południowej. Ponadto w sobotę 30 lipca odbył się koncert folklorystyczny.

Po raz ostatni, dokładnie dwadzieścia lat temu, Wenezuelę odwiedził Główny Apostoł Richard Fehr. Wówczas w lipcu 1991 roku nabożeństwo odbyło się w stolicy kraju Caracas.

**„Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego”.**

– Izajasza 45, 22 –



**M**ili bracia i siostry, drodzy przyjaciele i goście. Raduję się z tego, że jestem tu u was i życzę wszystkim pełni błogosławieństwa Bożego. Jak widzicie wielu apostołów okręgowych i apostołów uczestniczy w tym nabożeństwie. W minionych dniach odbyła się konferencja wszystkich apostołów działających na kontynentach amerykańskich. Teraz otworzymy nasze serca na Słowo Boże i posłuchajmy, co Pan chce nam powiedzieć.

Przez proroka Ezechiela Bóg kiedyś powiedział: „*Synu człowieczy! Wszystkie moje słowa, które będę mówił do ciebie, przyjmij do serca i słuchaj uszami!*”. (Ezechiela 3, 10) Moim życzeniem jest, abyście i wy dziś na tym, jak i na każdym nabożeństwie przyjmowali do serca Słowo Pana. Wówczas wywoła zmiany. Wówczas przyszłościowo będziemy inaczej postępowali, a to doprowadzi do udoskonalenia.

Jak potoczyłaby się historia, gdyby ludzie Słowo Boże przyjmowali całym sercem? Pomyślcie chociażby o pierwszych ludziach. Adam i Ewa otrzymali przykazanie, aby nie spożywać owoców z określonego drzewa. Słowa te przyjęli uszami, ale jestem pewien, że nie sercem, ponieważ na pytanie węża: „*Czyrzeczywiście Bóg powiedział...?*” wykazali powątpiewanie. (1. Mojżeszowa 3, 1) Gdy Słowo Boże przyjmuje się do serca, wtedy się nie wątpi, wtedy nie postępuje się wbrew woli Bożej, ale się wie, co należy uczynić. Dlatego jest takie ważne, aby Słowo Boże trafiło do serca. Niechby to miało miejsce też i dziś na nabożeństwie.

Nasze słowo biblijne zawiera prostą radę: „*Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego*”. W tamtym czasie czczono wiele bogów. Każdy lud miał swojego specjalnego bożka, a nawet lud izraelski nie był

wolny od bałwochwalstwa. Dlatego też Bóg przez proroka powiedział: „*Do mnie się zwróćcie*”! Następnie jest mowa: „*wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione*”, oznacza to, że te słowa dotyczą wszystkich ludzi, aż do dziś. Zwracajmy się do Boga, ponieważ nie ma innego oprócz Niego.

Wezwanie: „*Do mnie się zwróćcie*” jest proste, ale ponownie podkreślę: Wypełnienie tego nie zawsze jest takie proste. Spójrzmy na siebie bracia i siostry: Czy we wszystkich sytuacjach zwracamy się do Pana? Jeżeli komuś się radzi: „Zwróć się do mnie”, to oznacza, że ten ktoś zwracał się wcześniej do kogoś innego. Szedł w błędnym kierunku, miał błędne zapatrywanie. „*Do mnie się zwróćcie*” jest wezwaniem do nawrócenia się, do zmiany kierunku. Obrócić się i zwrócić się do Boga.

Co to konkretnie oznacza? Ponownie zwróćmy uwagę na Adama i Ewę. Zwrócili się ku wężowi i dali jemu





posłuch, a tym samym odwrócili się od Boga. Ich bardziej interesowało to, co mówił wąż.

Takie niebezpieczeństwo istnieje też dziś. Również jesteśmy kuszeni i znamy nasze słabe punkty. Bracia i siostry nie zwracamy się do kusiciela, ale zwracamy się do Boga. Od Niego otrzymujemy niezbędne siły. Od Niego otrzymujemy właściwe odpowiedzi, a nie z innych stron. Jeżeli popadamy w pokuszenie, zawsze zwracamy się ku Bogu, ku Jego Słowu, a wówczas będziemy zbawieni, tak jak mówi o tym słowo biblijne. „Do mnie się zwróćcie” oznacza: Nawróćcie się!

Spójrzmy na kolejny przykład. Ludzie chcieli zbudować wieżę Babel, która sięgałaby aż do nieba. Swoimi zamiarami poszli w błędnym kierunku. Odwrócili się od Boga. Byli dumni ze swoich zdolności i umiejętności, a także zarozumiali. Nie interesowała ich wola Boża. W końcu Bóg zadbał o to, że nie

mogli się porozumieć, a ich plany poniosły fiasko. Tak prosto Bóg może niweczyć ludzkie zamiary.

Być może dziś również jesteśmy zafascynowani możliwościami, które otwierają się przed ludźmi. Myślę tu o młodych ludziach, mających dobre wykształcenie i przed którymi świat stoi otworem. Proszę was, bądźcie ostrożni. Zawsze patrzcie na Boga i pytajcie się o to, co jest Jego wolą. Pytajcie się, czy to, czy tamto można pogodzić z wolą Bożą. Jeżeli nie można, to odwróćcie się od tego. Nie patrzcie tylko na to, co ziemskie, ponieważ nie przyniesie to nam niczego, co byłoby znaczące dla życia wiecznego.

W Piśmie Świętym są inne przykłady, które również poświadczają, że ludzie odwracali się od Boga w decydujących momentach życia. Myślę o zwiadowcach, którzy powrócili z obiecanej ziemi. Większość mówiła: „Nigdy nie posiadziemy tej ziemi”. Czy oni

patrzeli na Boga? Raczej się odwrócili i widzieli tylko niebezpieczeństwo i trudności. Dwóch mężów było innego zdania. Patrzeli na Boga i powiedzieli: „Jeżeli Pan ma w nas upodobanie, to wprowadzi nas do tej ziemi i da nam tę ziemię, która opływa w mleko i miód”. (4. Mojżeszowa 14, 8) Widzieli możliwości, które otwiera Bóg.

Bracia i siostry, taka jest też moja rada: Nie patrzcie na trudności waszego życia, ale na Boga i możliwości, które On daje. Kto się zwraca ku Niemu, ten korzysta z Jego kierowania i doświadcza Jego miłości i dobroci.

Przytoczone przykłady pochodzą ze Starego Testamentu, ale odpowiednie znajdziemy też w Nowym Testamencie. Pomyślcie o uczniach, którzy byli na morzu, kiedy Pan szedł do nich po wodzie. Najpierw byli przestraszeni, ale później Go poznali. Piotr poprosił Pana, aby pozwolił mu pójść do Niego. Pan wezwał Piotra, a ten wyszedł z

łodzi. Popenił jednak błąd, ponieważ spojrział na wiatr, a nie na Jezusa i w tym samym momencie zaczął tonąć. (por. Ew. Mateusza 14, 30) Kiedy zawsze patrzemy na Jezusa, jesteśmy zwróceniu ku Niemu, wtedy jesteśmy bezpieczni. To mogę wam zagwarantować. Pan nam pomoże i nas wesprze. Kiedy jednak patrzemy na wiatr, na problemy naszego czasu, wtedy szybko stracimy grunt pod nogami i zginiemy. Bądźmy mądrzy i zwracajmy się do Pana. W razie potrzeby skorygujemy nasze zapatrywanie, tak abyśmy zawsze Pana mieli w polu widzenia.

Zwróćmy też uwagę na bogatego młodzieńca. On przyszedł do Pana Jezusa, a Jezus przyjął go zyczliwie. Ów młody człowiek przestrzegał przykazań przez całe swoje życie, ale gdy Pan Jezus do niego powiedział: „*Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśluduj mnie*”, (Ew. Marka 10, 21) wtedy odwrócił się i odszedł. Nie patrzył na skarby niebieskie, ale na ziemskie bogactwa. Czy nie była to wielka obietnica, którą dał Pan Jezus: „*Będziesz miał skarb w niebie*”? Ten młody człowiek jednak odszedł zasmucony.

Patrzmy zawsze na skarby niebieskie. One są decydujące. Nie patrzmy tylko na to, co ziemskie. Jeżeli opuścimy tę ziemię, wszystko pozostawimy.

W podobieństwie o bogaczu Pan Jezus mówi, że pewien gospodarz zebrał obfite plony i postanowił: „*Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje*”. (Ew. Łukasza 12, 18) Inwestował całą swoją siłę w to, co ziemskie, a zapomniał zatroszczyć się o duszę. To było jego zgubą. Nie bądźmy takimi głupcami, jak ten gospodarz. Dążmy do niebieskich dóbr i nie koncentrujmy



Ustanowienie apostoła José Lary Tovara i biskupa Cesara Barrery Baeza

naszej całej siły na tym, co ziemskie. Wielkim niebezpieczeństwem naszego czasu jest to, że liczy się tylko to, co ziemskie. Sądzę, że w Wenezueli nie jest inaczej jak w innych krajach. Oczywiście mamy naszą pracę zawodową, którą chcemy wykonywać. Trochę się też o nasze utrzymanie i życie codzienne. Na tym jednak nie wolno nam poprzestać!

„*Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego*”. To Słowo Boże dotyczy każdej sfery życia. Jeżeli jesteśmy kuszeni, to zwróćmy się do Boga. Jeżeli borykamy się z trudnościami, to zwróćmy się do Niego. Jeżeli jesteśmy w niebezpieczeństwie, to

zwróćmy się do Niego. Jeżeli chodzi o to, co liczy się w życiu i co nas napędza, to zwróćmy się do Niego. Nigdy nie zapominać, do jakiego celu dążymy: Chcemy stać się godnymi na dzień Pana i z łaski być przyjętymi. Dlatego też bierzemy sobie do serca Słowo Boże.

Jeszcze raz chciałbym się zwrócić szczególnie do młodych ludzi, którzy są zdania, że cały świat stoi dla nich otworem. Oczywiście życzę wam tego, co najlepsze w waszym życiu. Nie bądźcie jednak niemądrzy, ale zwracajcie się do Boga. To jest najlepsza rada, której mogę wam udzielić. Nie trwońcie całej swojej siły i energii na to, co ziemskie. Jeżeli uaktywniacie się w życiu zborowym i to całym sercem, to doświadczycie też błogosławieństwa Bożego. Przy ołtarzu Bożym znajdziecie radość i pokój. Niechby Pan był z wami. Jak pięknie to będzie, gdy w dniu Pańskim wszyscy się ponownie zobaczymy i będziemy razem, tak jak teraz. Czy nie jest to cel godny osiągnięcia? Dążmy do niego całym sercem.



# Świętować z Chrystusem

Do mojego obszaru działania należą liczne kraje Ameryki Środkowej i Południowej. 31 lipca 2011 roku Główny Apostoł przeprowadził nabożeństwo w Wenezueli. Udając się na tę uroczystość po drodze odwiedziłem kilka południowoamerykańskich zborów. 25 lipca na przykład złożyłem wizytę braciom i siostram w zborze Guayaquil w Ekwadorze.

My wszyscy – apostoł okręgowy pomocniczy John Fendt oraz pięciu apostołów działających w Ameryce Łacińskiej i ja – nie wiedzieliśmy o tym, że akurat tego dnia w tym mieście obchodzi się ważną rocznicę, z której to okazji świętuje całe miasto. Z powodu tego święta i związanego z nim dnia wolnego od pracy miejscowi bracia przełożyli nabożeństwo na godzinę 10.00, które pierwotnie miało się odbyć wieczorem.

W myślach nieco się martwiłem, ile w tej sytuacji przybędzie braci i sióstr, jaki będzie nastrój, czy być może ten czy tamten nie uda się raczej na święto miasta? Należy też brać pod uwagę mentalność ludzi żyjących w Ameryce Łacińskiej. Takie święta traktowane są bardzo poważnie i istnieje też społeczna presja, aby wszyscy w nich uczestniczyli.

Byliśmy bardzo zaskoczeni, kiedy przybyliśmy pod kościół. Około 110 braci i sióstr zgromadzonych na posesji kościelnej przy akompaniamencie dwóch gitar śpiewało pieśni, wychwalając miasto i pomyślność jego mieszkańców.

Po wejściu do kościoła chór zborowy pieśniami kościelnymi nastrajał wszystkich na nabożeństwo. Głęboki pokój wstąpił do wszystkich serc. Zbór był przygotowany na przyjęcie Słowa Bożego.

Nabożeństwo wzruszyło wszystkich. Ustanowiony też

został kapłan dla tego zboru. Zbór cieszył się z nowego daru urzędu, a po nabożeństwie świętował przed kościołem. Był przygotowany posiłek oraz zapraszani byli sąsiedzi i ludzie, którzy przypadkowo przechodzili.

Na koniec uroczystości ponownie weszliśmy do kościoła i przy akompaniamencie obu gitar śpiewaliśmy na przemian radosne pieśni ludowe i kościelne.

Głębokie wrażenie wywarł na mnie obraz: Młodzi i starzy byli razem i radośnie śpiewali, a wśród nich apostołowie. Później uświadomiłem sobie, że bracia i siostry tego zboru z nabożeństwa uczynili kulminacyjne wydarzenie tego świętecznego dnia. Nikt się nie śpieszył na publiczne imprezy. Wszyscy byli zgodni, że piękne świętowanie może mieć miejsce tylko wtedy, gdy w centrum stoi Chrystus.

Tego dnia zostaliśmy ubogaceni nowymi przeżyciami i doświadczeniami bliskości Boga. Zaliczamy się do Jego własności. Z tego powodu się radujemy, a wyraz tej radości okazujemy w życiu.

Gdy opuszczaliśmy ten zbór zadałem sobie pytanie, jakby to wyglądało w innym zakątku świata, gdyby w dniu publicznego święta zaplanowane było nabożeństwo...

Leonard R. Kolb



Apostoł okręgowy Leonard R. Kolb (odwrócony pośrodku) oraz pozostali apostołowie żegnają się z braćmi i siostrami w Ameryce Południowej

**Apostoł okręgowy Leonard R. Kolb** urodził się 7 lipca 1956 roku. Apostołem został ustanowiony 14 maja 2000 roku, a apostołem okręgowym pomocniczym 4 maja 2003 roku. Od 12 października 2008 roku prowadzi Kościół terytorialny USA, który obejmuje też kraje Ameryki Łacińskiej i Pacyfiku.

Na razie bliżej nie idzie, przynajmniej w ziemskiej doczesności nie można przeżywać ściślejszej społeczności z Jezusem Chrystusem jak w świętej wieczerzy. To jest jedna z tajemnic tego sakramentu.

## Blisko Jezusa

### Święta wieczerza – część druga



W pierwszej części omówiliśmy prehistorię i źródło sakramentu. W niniejszej, drugiej części, zajmiemy się tajemnicą sakramentu.

#### Boża obecność

Chleb i wino – to elementy świętej wieczerzy. Chleb powszechnie symbolizuje podstawową potrzebę żywienia, a wino jest symbolem radości. Tu jednakże chodzi o „ciało i krew Chrystusa” i to nie w sensie przenośnym, ponieważ w elementach świętej wieczerzy rzeczywiście obecne jest ciało i krew Chrystusa.

Warunkiem są słowa wyświęcenia upelnomocnionego sługi Bożego. Pod względem materialnym elementy

świętej wieczerzy pozostają niezmienione. Co do istoty jednak ulegają określonemu procesowi. Do substancji „chleba i wina” w wyniku wyświęcenia dostępuje substancja „ciała i krwi Chrystusa”.

Składniki wieczerzy mają tym samym podwójną istotę. Obrazują podwójną naturę Jezusa Chrystusa, który jednocześnie jest Bogiem i człowiekiem. Teolodzy mówią o konsubstancjacji: „Chleb i wino” oraz „ciało i krew” tworzą sakramentalną jedność.

#### Upelnomocnione wyświęcenie

W świętej wieczerzy rzeczywiście obecne jest ciało i krew Chrystusa (realna obecność). Ukrzyżowany, Zmartwychwstały i Powracający jest w centrum Kościoła, a tym samym Jego ofiara. Co prawda odpuszczenie grzechów również ugruntowane jest na ofierze Chrystusa, to jednak obecność ofiary Chrystusa w świętej wieczerzy nie sprawia równocześnie odpuszczenia grzechów. Do tego potrzebne jest rozgrzeszenie.

Realna obecność ciała i krwi Chrystusa dochodzi do skutku wtedy, kiedy Duch Święty działa poprzez upelnomocniony urząd Kościoła. Jezus Chrystus ustanowił sakrament w gronie apostołów i im powierzył sprawowanie tego sakramentu. Jeżeli apostoł lub przez niego upelnomocniony urząd kapłański dokonuje wyświęcenia, to następuje to z pełnomocnictwa Jezusa Chrystusa.

#### Znaczenie świętej wieczerzy

Święta wieczerza ma też szczególne znaczenie wyrażające się w postaci: wieczerzy pamięci, wieczerzy wspólnoty i wieczerzy wyznania.

Jako wieczerza pamięci przypomina śmierć ofiarną Je-



zusa. Jako wieczerza wspólnoty wiąże Jezusa z apostołami i wiernymi. Jako wieczerza wyznania poświadcza śmierć, zmartwychwstanie i ponowne przyjście Jezusa Chrystusa. Kto uczestniczy w świętej wieczerzy, ten poświadcza nie tylko swoje chrześcijańskie przekonanie wiary, ale też swoją akceptację wyznania wiary i nauki danego Kościoła. W Kościele Nowoapostolskim oznacza to wiarę w pełnomocnictwo współcześnie działających apostołów i ukierunkowanie swego życia na ponowne przyjście Chrystusa.

### Praktyka świętej wieczerzy

W Kościele Nowoapostolskim zarówno słudzy, jak i wierni otrzymują świętą wieczerzę w dwóch postaciach: chleba i wina. Od 1917 roku obydwa elementy podawane są w formie hostii nasączonej kroplami wina. Do stałego udziału w świętej wieczerzy uprawnieni są ochrzczeni, przyjęci i pieczętowani w Kościele Nowoapostolskim. Prawo dostępu wygasa wraz z oficjalnym wystąpieniem z Kościoła. Gościnnie mogą też uczestniczyć, zgodnie ze swoim pragnieniem, wszyscy chrześcijanie ochrzczeni wodą we właściwej formie w imię Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Do czynności sakramentalnej zalicza się zarówno wyświęcenie, jak i wydawanie świętej wieczerzy wier-

nym. Z uwagi na wielkie znaczenie sakramentu uczestnicy świętej wieczerzy są wezwani, aby tę uroczystość obchodzić z nabożnym szacunkiem, głęboką wiarą i pełnym oddaniem się Chrystusowi.

### Działanie świętej wieczerzy

Wierny musi godnie przyjąć i spożyć świętą wieczerzę, aby sakrament mógł ujawnić swoje pełne działanie. Przesłanką do tego jest wiara, pragnienie zbawienia, pokuta oraz ze skruchą przyjęte odpuszczenie grzechów. Wówczas ten sakrament utwierdza nowy związek z Bogiem stworzony poprzez święty chrzest wodny i święty chrzest duchowy. Wierny może mieć pewność trwania w społeczności życiowej z Jezusem Chrystusem.

Ostatecznie święta wieczerza ma też charakter eschatologiczny. Kościół przeżywa w świętej wieczerzy ściśłą wspólnotę z Panem aż do pełnego zjednoczenia się z Nim na weselu w niebie.



#### Podsumowanie

W świętej wieczerzy rzeczywiście obecne jest ciało i krew Jezusa Chrystusa. Warunkiem jest wyświęcenie chleba i wina przez apostoła lub upoważniony urząd Kościoła. Godne spożywanie świętej wieczerzy zapewnia społeczność życiową z Jezusem Chrystusem.

## Inspiracja z Ducha Świętego

*Sługa Boży udzielił rady.  
Nasza siostra zgodnie z nią postąpiła.  
Teraz opisuje swoje przeżycie.*

W celu przygotowania się na nabożeństwo dla umarłych sługa Boży udzielił wiernym rady, aby korzystając z inspiracji Ducha Świętego zwracali uwagę na dusze, które odeszły na tamten świat. Chętnie chciałam tak postąpić, więc prosiłam miłego Boga, aby za sprawą Ducha Świętego zwrócił moją uwagę na dusze potrzebujące modlitwy wstawienniczej.

Następnego ranka w radiu słyszałam wiadomość o procesie sądowym matki, która przed dwoma laty skazała swoje dziecko na śmierć głodową. W tamtym czasie zdarzenie to relacjonowane było we wszystkich mediach. Mnie również dogłębnie poruszyło, tym bardziej, że miało miejsce niedaleko naszej miejscowości. Oczywiście modliłam się za duszę tego dziecka, ale z biegiem czasu coraz mniej, aż w końcu zapomniałam. Teraz za sprawą przekazu radiowego Duch Święty ponownie zwrócił moją uwagę na sprawę dziecka. Modliłam się za nie i też prosiłam Boga, aby obdarzył je dobrodziejstwami nabożeństwa dla umarłych. Dusza dziecka była pierwsza, na którą zwróciłam uwagę.

Moi rodzice przed pewnym czasem odeszli do wieczności. Porządkując po śmierci ich dom zabrałam ważne rzeczy i dokumenty, które zdeponowałam w garażu, aby później przejrzeć. Nareszcie mój mąż i ja mieliśmy czas, aby wszystko poprzeglądać. Podczas sortowania moją uwagę przykuł skoroszyt matki. W nim znajdowały się dwa zdjęcia sąsiadki,



którą znałam z czasów, kiedy mieszkałam jeszcze z rodzicami. Sąsiadka ta była wierzącą kobietą i utrzymywaliśmy z nią dobre stosunki. Moja matka często ją też zapraszała na nabożeństwa do Kościoła Nowoapostolskiego, ale niestety daremnie. Chociaż sąsiadka była zainteresowana uczestnictwem w

nabożeństwie, to jednak jej mąż będąc zaangażowanym publicznie niechętnie to widział. Z tego też powodu nie przychodziła do kościoła. Przed wieloma laty ci sąsiedzi zmarli. Nie myślałam o nich przez długi czas, ale teraz mając w rękę stare zdjęcia ożywiły się moje wspomnienia i to na krótko przed nabożeństwem dla umarłych. Odebrałam to jako inspirację z Ducha Świętego.

Następnego dnia mój mąż pokazał mi starą fotografię jego krewnych. Za wyjątkiem jego rodziców

pozostali nie byli nowoapostolskimi. Niektórych krewnych z fotografii jeszcze poznałam za ich życia, także partnerkę stryjecznego dziadka mojego męża. O niej przez całe lata w ogóle nie myślałam. Teraz wzbudziły się liczne wspomnienia związane z tą prostą i dobroduszną kobietą. Na pewno nie było to przypadkowe.

Kilka dni później przejeżdżaliśmy przez sąsiednią miejscowość. Z daleka zobaczyłam dom byłej koleżanki z pracy, której niedawno zmarł mąż. Często tam przejeżdżałam, ale nigdy nie myślałam o zmarłym.

Ponownie więc moja uwaga została zwrócona na duszę, będącą na tamtym świecie.

W przededniu nabożeństwa dla umarłych byłam świadkiem rozmowy telefonicznej mojej teściowej ze znajomą, której matka nie żyje. Więc i za tę duszę się pomodliłam.

W ciągu kilku dni Duch Święty zwrócił mi uwagę na liczne dusze. Za to jestem wdzięczna.



# Opowieść tureckiego taksówkarza

*Obłożnie chora matka nie wykazywała już chęci do życia. Córnka dniami i nocami czuwała przy jej łóżku. W drodze do szpitala taksówkarz opowiedział jej pewną opowieść.*

Mój ojciec zmarł i matka musiała sama zadbać o wszystko. Nie przychodziło jej to łatwo. Jej chęć życia malała, a tęsknota za zmarłym mężem stawała się coraz większa. W końcu ciężko zachorowała i w dramatycznym stanie trafiła do szpitala na oddział intensywnej opieki. Lekarze z całych sił starali się uratować jej życie.

Pewnego dnia do nas dzieci dotarła wiadomość, że lekarze nie mają już nadziei na poprawę jej stanu zdrowia. Moja matka nie wykazywała chęci do życia.

Wiele czasu spędzałam przy jej łóżku, często także w nocy. Odwiedzanie matki w szpitalu stawało się dla nas coraz bardziej uciążliwe. W dzień z powodu zmęczenia nie mogłam w pełni funkcjonować, a moje nogi były jak z waty. W nocy, gdy siedziałam przy łóżku matki też nie mogłam spać.

Mój brat bardzo nalegał, żebym w końcu odpoczęła i się dobrze wyspała. Postawiłam jednak na swoim, że jeszcze jedną noc będę czuwała. Na godzinę drugą w nocy zamówiłam taksówkę. Kierowcą był uprzejmy Turek. Nawiązałam rozmowę, w której opowiedziałam jemu, że moja matka jest śmiertelnie chora i że w każdej chwili muszę liczyć się z jej śmiercią. Prosiłam go też, żeby możliwie szybko zawiózł mnie do szpitala. Podczas jazdy taksówkarz zdążył mi jednak opowiedzieć krótką opowieść:



Pewien człowiek przyszedł do Allaha i poskarżył się, że źli ludzie często długo żyją, a młodzi ludzie zamiast żyć ku radości rodziców, często szybko umierają. To niesprawiedliwe. Allah zaproponował mu, że może żyć wiecznie, ale wcześniej zalecił mu zasięgnąć dobrych rad i dopiero potem podjąć decyzję.

Człowiek ten poszedł nad morze i wsłuchiwał się w szum fal. Nie usłyszał jednak odpowiedzi na pytanie, czy ma żyć wiecznie, czy nie.

Poszedł więc do lasu i zapytał żyjących tam zwierząt, które odpowiedziały: „Nie możemy odpowiedzieć tobie na to pytanie, ponieważ jest zbyt trudne”.

Człowiek ów poszedł więc do domu. Przed domem rosnęło drzewo, na którym siedział śpiewający ptak. „Jego się zapytam” – pomyślał. Ptak wysłuchał problemu mężczyzny i powiedział: „Gdy będziesz żyć wiecznie, to z biegiem czasu umrą twoi rodzice, umrą twoje dzieci, umrą twoi przyjaciele, a więc wszyscy, których kochasz. Ty przeżyjesz wszystkich. Za każdym razem jednak będziesz myślał, że ze smutku i żałoby za chwilę pęknie ci serce. Twoje łzy będą płynąć nieustannie. To będzie nieskończona męczarnia!”. Wówczas człowiek szybko podjął decyzję, że nie chce żyć wiecznie.

Śluchając taksówkarza uspokoiłam się i pomyślałam: Wszystko przecież leży w rękach Bożych. Bóg zna początek i koniec, i wie, co jest dla nas dobre. Opowiedziałam taksówkarzowi, że jestem wierzącą chrześcijanką i podziękowałam za tę opowieść, a także za jego życzliwość. Wsiadłam i poszłam do szpitala. Nieco później moja matka zmarła. Wdzięczna jestem, że miły Bóg w tym trudnym czasie rozstania w tak niezwykły sposób dodał mi otuchy.

## Ameryka Północna / Europa / Azja

### Kanada: Charytatywny bazar dla niepełnosprawnych

Zbór Londyn Centralny (Ontario) 11 czerwca br. po raz ósmy zorganizował bazar charytatywny. Asortyment oferowany do sprzedaży był bardzo szeroki. Obejmował przysłówiowe 1001 drobiazgów, a także rękodzieła oraz własne wypieki. Dochód w wysokości 2030 dolarów kanadyjskich przekazany został na rzecz instytucji dla niepełnosprawnych „Participation House London”, z której opieki korzysta też pewna siostra ze zboru. Czek został przekazany dyrektorowi ośrodka po nabożeństwie w niedzielę 3 lipca. Dyrektor serdecznie podziękował zborowi za wieloletnie wsparcie, które pozytywnie zmienia życie wielu ludzi. Dotychczasowe akcje charytatywne przyniosły ogółem 24000 dolarów kanadyjskich, z czego beneficjentem 15000 jest „Participation House London”. Tegoroczny dar posłuży nabyciu mikrobusu z podnośnikiem do wózków inwalidzkich.



Bracia i siostry z radością prezentują czek

### Norwegia: Apostoł modlił się za ofiary zamachu

W niedzielę 31 lipca 2011 roku apostoł Eckehard Krause odwiedził zbór Oslo, będący w żałobie po zamachu z 22 lipca br. Na nabożeństwie szczególnie modlono się za ofiary i ich rodziny. Pocieszenie sprawił apostoł słowami z 34. Psalmu, które ukazują, jaką wartością jest ochrona Boża. (werset 2 i 5) Wiara w Boga daje nam wewnętrzną radość oraz stwarza obfite pocieszenie. Pewien brat ze zboru był szczególnie wdzięczny. Jego córka niespodziewanie musiała zrezygnować z wyjazdu młodzieżowego na wyspę Utoya. Na zakończenie wizyty, przed katedrą, miejscem żałoby narodowej, apostoł i osoby towarzyszące złożyli kwiaty oraz zmówili modlitwę.

### Korea Południowa: Dzień Rodziny 2011

Szczególną radością cieszy się Dzień Rodziny rokrocznie organizowany w Korei Południowej. W weekend 6 i 7 sierpnia 2011 roku w Muju zebrało się ponad 200 uczestników. Dwudniowy program uwzględniał wszystkie grupy wiekowe. Tak więc wszyscy mieli okazję do wykazania się swoimi umiejętnościami i wiedzą. Kulminacją zjazdu rodzin było nabożeństwo, które przeprowadził apostoł okręgowy Urs Hebeisen. W słowach wstępnych wskazał, że zbór jest jak rodzina; wszyscy do niej należą, wszyscy kształtują i wpływają na jej życie. „Miły Bóg nie patrzy na grupy wiekowe i błogosławi wszystkie swoje dzieci” – stwierdził apostoł okręgowy.



Uczestnicy Dnia Rodziny 2011 w Korei Południowej

Zdjęcie na okładce: Jesień